

## RECENZJE

Antoni Dębiński, Joanna Misztal-Konecka, Monika Wójcik  
*Prawo rzymskie publiczne*, Wydawnictwo C.H.Beck,  
Warszawa 2010, ss. XXI+217

Recenzowana praca jest kolejnym z opublikowanych w ostatnich latach opracowań dotyczących rzymskiego prawa publicznego. To cieszy, zważywszy na stale wysokie zainteresowanie kulturą antyczną w Polsce. I chociaż na wydziałach prawa tradycyjnym przedmiotem wykładu jest nadal rzymskie prawo prywatne (co nie może dziwić ze względu na szeroką recepcję jego instytucji i norm do współczesnych systemów prawnych), to wydaje się jednak, iż również wykład publicznego prawa rzymskiego może stanowić istotny przyczynek na polu upowszechniania wiedzy o czasach antycznych.

Publikacja, której autorami są pracownicy Katedry Prawa Rzymskiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz Katedry Prawa Rzymskiego Wydziału Prawa Kanonicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, składa się z dziesięciu rozdziałów, podzielonych dodatkowo na paragrafy. Większość paragrafów podzielona została dodatkowo na mniejsze jednostki redakcyjne (wyjątek stanowią rozdziały 1, 5 i 7). Na końcu każdego rozdziału znajduje się wybór tekstów źródłowych, które są ilustracją do zagadnień analizowanych w poszczególnych partiach podręcznika. Przyjęcie takiej systematyki ocenić należy wysoko, gdyż znacząco wpływa ona na przejrzystość wykładu. Zasadniczą część recenzowanej pracy poprzedza *Przedmowa* (s. IX, X), *Wykaz skrótów* (s. XIII), *Indeks paremii łacińskich* (s. XV, XVI) oraz wykaz źródeł prawnych, literackich i epigraficznych (s. XVII, XVIII), a także literatury pomocniczej (s. XIX-XX).

Pierwsze cztery rozdziały poświęcone są ustrojowi społeczno-politycznemu Rzymu w okresie królestwa, republiki, pryncypatu i dominatu. Rozdział piąty traktuje o źródłach prawa rzymskiego (moim zdaniem powinien on jednak tradycyjnie zostać umieszczony na początku opracowania), szósty o organizacji administracji terytorialnej, siódmy o organizacji armii rzymskiej, ósmy o skarbowości, dziewiąty o religiach państwa rzymskiego, zaś dziesiąty, ostatni, dotyczy prawa i postępowania karnego. W sumie więc materia zawarta w recenzowanej pracy pokrywa się z tym, co w starożytnym Rzymie zaliczano do prawa publicznego, a co współcześnie klasyfikuje się jako prawo konstytucyjne, administracyjne, karne, sakralne i fiskalne.

Rozdział pierwszy (s. 1-10), przez Autorów zatytułowany *Ustrój polityczny i społeczny Rzymu królewskiego*, składa się z czterech paragrafów, z których pierwszy i drugi nie dotyczą bezpośrednio głównego nurtu rozważań zawartych w tej części pracy. Traktują bowiem o ustroju miast-państw etruskich i początkach Rzymu. Niemniej są one jednak dla dalszego wykładu istotne. Już bowiem około VI w. p.n.e. tak kultura, jak i dominacja polityczna Etrusków rozlała się za Tyber i, wkroczywszy do Lacjum, zajęła, między innymi, Rzym. Nadto trzeba pamiętać, iż na ogół przyjmuje się, że pierwsi czterej królowie rzymscy, począwszy od założyciela miasta Romulusa, uchodzą za postacie legendarne. Natomiast za postacie historyczne uważa się jedynie trzech ostatnich władców Rzymu pochodzenia etruskiego (tak też Autorzy na s. 3). Stąd nie do końca uzasadniony wydaje się tytuł zamieszczonej na s. 4 tablicy 1 (*Legendarni królowie rzymscy*), w której wymienia się imiona wszystkich królów, przekazane nam przez rzymskich annalistów.

Jak już wyżej wspomniano, główny nurt rozważań dotyczących okresu królewskiego zawarty jest w kolejnych dwóch paragrafach recenzowanej pracy. I tak w § 3 opisany został ustrój polityczny Rzymu w VII-VI w. p.n.e., zaś w § 4 struktura społeczeństwa rzymskiego. Konstrukcja § 3 została oparta na schemacie przekazanym nam przez rzymskich historyków, wedle których w tym okresie Rzym stanowił miasto-państwo z trzema organami ustrojowymi: królem, doradczym senatem i zgromadzeniem ludowym. Takie ujęcie omawianej tematy-

ki wydaje się jak najbardziej poprawne. Jedynym błędem jest przypisanie zgromadzeniu ludowemu ogólnej kompetencji uchwalania praw (s. 6). W tym zakresie przysługiwało mu bowiem jedynie prawo do wydawania *lex curiata de imperio*, na mocy której król uzyskiwał *imperium*. Natomiast, co do zasady, w omawianym okresie prawo stanowił sam król. Być może przed podjęciem najistotniejszych decyzji legislacyjnych zasięgał on wcześniej opinii zgromadzenia ludowego (tak też Autorzy na s. 5 i w tabl. 2 na s. 7). Przy czym pamiętać należy, że stosunki prywatnoprawne regulował zwyczaj, a nie akty ustawodawcze. Stąd wydaje się, że działalność legislacyjna królów (*leges regiae*) obejmowała głównie sferę sakralną. Natomiast, omawiając strukturę społeczeństwa rzymskiego w okresie królewskim, Autorzy dokonali jej podziału na rodziny (*familiae*), rody (*gentes*) i kurie (*curiae*). Następnie krótkiej charakterystyce poddane zostały trzy warstwy społeczeństwa rzymskiego: patrycjusze (*patricii*) oraz ich klienci (*clientes*) i plebejusze (*plebei*). Mowa jest tutaj także o pozostających poza tymi warstwami niewolnikach (*servi*) i cudzoziemcach (*peregrini*). I w końcu wspomniana została tak zwana reforma serwiańska, która zrywała z tradycyjnym podziałem obywateli na patrycjuszów i plebejuszy, na rzecz cenzusu majątkowego. Stwierdzić należy, że odnośna problematyka została opracowana poprawnie. Brakuje jedynie wymienienia źródeł stosunku klienteli (klienci rekrutowali się, między innymi, z biedoty, której zamożni chłopci oddawali pod uprawę część należących do nich gruntów) oraz wskazania, że owa zależność mogła również łączyć klienta z całymi rodami patrycjuszowskimi. Można się było również pokusić o krótkie porównanie warstwy klientów i plebejuszy, jako że granice pomiędzy nimi nie były ostro zarysowane. I jedni, i drudzy byli bowiem wolni i, co do zasady, posiadali obywatelstwo rzymskie. Nadto klienci mogli stać się plebejuszami, na przykład w wyniku bezpotomnej śmierci swojego patrona, zaś plebejusze chcący znaleźć trwale miejsce w społeczeństwie rzymskim (stać się członkami danej kurii) mogli oddać się pod patronat patrycjuszowskiej rodziny. Niemniej, pomiędzy obydwoma wspomnianymi wyżej kategoriami wolnej ludności nie można postawić znaku równości. Plebejuszom bowiem udało się w końcu sformułować wyraźnie określony stan (przyj-

muje się, że miało to miejsce jednak dopiero po upadku monarchii w Rzymie), klienci zaś nigdy go nie utworzyli.

W rozdziale drugim (s. 11-37) omówiona została organizacja polityczna i społeczna republiki. Przedstawienie to rozpoczyna krótkie omówienie (§ 5) początków tego okresu, kiedy to do władzy, po obaleniu ostatniego etruskiego króla Rzymu Tarkwiniusza Pysznego, doszło dwóch konsulów. Mowa jest tutaj, między innymi, o tym, że ograniczeniem władzy tychże, obok kolegalności tego urzędu, było przyznanie obywatelom, zagrożonym karą śmierci z ich wyroku, prawa do żądania osądzenia sprawy przez lud (*provocatio ad populum*) [s. 6]. Takie stwierdzenie nie wydaje się poprawne, gdyż *ius provocationis* wprowadzone zostało dopiero w 300 r. p.n.e., na podstawie wydanej wówczas *lex Valeria*. Zważyć bowiem należy, iż wspomnienie w źródłach jeszcze o dwóch innych *leges Valeriae* z 509 i 449 r. p.n.e. jest, wedle panującego obecnie poglądu, uznawane za mało wiarygodne.

W dalszej kolejności charakterystyce poddana została sytuacja społeczna w okresie republiki (§ 6). Mowa jest więc tutaj kolejno o uprzywilejowanej pozycji patrycjuszy (§ 6.I), będącej wynikiem takiego stanu rzeczy tak zwanej walce stanów (§ 6.II) i ukształtowanym po jej zakończeniu nowym podziale społeczeństwa rzymskiego (§ 6.III). Takie ujęcie odnośnej problematyki wydaje się jak najbardziej poprawne. Niemniej i tutaj nasuwają się pewne uwagi. I tak, pisząc o kolejnych etapach wspomnianej wyżej walki stanów można było wspomnieć o tym, że już na samym jej początku, około 493 r. p.n.e. została wzniesiona na Awentynie świątynia bogini Cerery (*Ceres*), której kult był zawsze kultem plebejskim. Fakt ten jest o tyle istotny, że utworzenie owego religijnego centrum (patrycjusze czczący Jowisza mieli takowe na Kapitolu) z jednej strony podkreślało niezależność gminy plebejskiej, z drugiej zaś sankcjonowało jej odrębność w ramach *populus Romanus*, do którego plebejusze zostali włączeni wskutek mającego miejsce w 495 r. p.n.e. podziału społeczeństwa na *tribus*. Z kolei, przedstawiając reformy, których celem była poprawa położenia ekonomicznego ubogich plebejuszy (s. 15), można było wspomnieć o utworzonym po raz pierwszy w 352 r. p.n.e. doraźnym, pięcioosobowym kolegium (*quinqueviri mensarii*), które miało zajmować się oka-

zywaniem pomocy dłużnikom znajdującym się w trudnej sytuacji oraz o wprowadzonym w 342 r. p.n.e. całkowitym zakazie udzielania pożyczek na procent. Pisząc o społeczeństwie rzymskim u schyłku republiki nie wspomniano jednak o trzeciej z tworzących go warstw, a mianowicie o *tribuni aerarii*. Znaczenie tego terminu – wspomnianego – między innymi – w *lex Aurelia* z 70 r. p.n.e., która dawała *tribuni aerarii* (obok senatorów i ekwitów) 1/3 miejsc na liście sędziów – w interesującym nas okresie, nie jest do końca jasne. Prawdopodobnie byli oni członkami klasy bezpośrednio niższej niż *equites* (inny pogląd głosi, że były to osoby posiadające cenzus majątkowy ekwity, którym jednak nie przysługiwało prawo do posiadania konia dostarczanego na koszt państwa). Pewne jest natomiast, iż w czasach dyktatury Cezara stracili oni wspomniane wyżej funkcje. Niepoprawne jest natomiast określanie niewolników wyzwolonych w sposób nieformalny, jako *Latini Iuniani* (s. 18), albowiem regulująca ich stanowisko prawne *lex Iunia Norbana* została uchwalona prawdopodobnie w 19 r. n.e., a więc nie w okresie republiki, lecz następującym po niej pryncypacie. Z drugiej strony, pisząc akapit wyżej o tym, że wyzwolenicy w momencie wyzwolenia otrzymywali obywatelstwo rzymskie, należało moim zdaniem dodać, że dotyczyło to tylko przypadków wyzwoleń dokonanych w sposób formalny, a więc według zasad przewidzianych przez *ius civile*.

Kolejny paragraf (7), w którym omówione zostały centralne organy republiki został podzielony na trzy części. Część pierwszą, dotyczącą rzymskich urzędników, rozpoczyna omówienie zasad, jakimi kierowano się przy ich obsadzaniu oraz kryteria, wedle których byli oni dzieleni na różne grupy. Następnie analizie poddane zostały poszczególne urzędy, przy czym kolejność ich przedstawiania wydaje się być zupełnie przypadkowa. Nadto charakterystyce nie zostali poddani wszyscy urzędnicy, którzy sklasyfikowani zostali w ramach omawianych wcześniej podziałów (albo przynajmniej nie odesłano do właściwych części recenzowanej pracy, gdzie jest o nich mowa). Stąd nie wiadomo, kim w republice był *interrex*, jaką władzę mieli powołani raz jeden we wczesnej republice *decemviri legibus scribundis* oraz jakie były kompetencje *propraetores* (o tym jest mowa dopiero na s. 91, Nb.98).

Wydaje się, że obok lakonicznej informacji, iż *decemviri in litibus iudicandis* sprawowali sądownictwo w sporach o wolność (s. 26) należało podać również, że przewodniczyli oni też składom sądu centumwiralnego oraz że – jako jedyni spośród wszystkich sędziów orzekających w sprawach cywilnych w tym okresie – nie byli oni osobami prywatnymi. Na część pierwszą składa się również tabelaryczne zestawienie urzędów zwyczajnych, w którym zawarte są informacje na temat liczby poszczególnych urzędników, przysługujących im uprawnień, typu urzędu (wyższy-niższy, kurulny-niekurulny) oraz wskazanie organu powołującego. Kończy ją omówienie wymogów, jakie winien spełniać ubiegający się o dany urząd kandydat oraz kolejności piastowania poszczególnych urzędów (*cursus honorum*). Mimo podniesionych wyżej zastrzeżeń stwierdzić należy, iż odnośna problematyka została opracowana w sposób należyty.

Kolejnym organem, który poddany został charakterystyce w tej części recenzowanej książki jest senat. W pierwszym rzędzie wskazano na prawnie niewiążący charakter wydawanych przez niego uchwał (*senatus consulta*). Następnie omówiony został skład senatu i przebieg jego posiedzeń. Opis kończy zaś enumeratywne wymienienie przysługujących mu kompetencji. Również i tutaj moje uwagi odnoszą się w zasadzie do kwestii drugorzędnych. I tak, od czasów Sulli, do senatu wchodził automatycznie nie tyle każdy urzędujący kwestor (s. 30), lecz wszyscy byli urzędnicy. Zasada ta została uchylona w 70 r. p.n.e., kiedy to przywrócono cenzorom przysługujące im uprzednio na mocy *lex Ovinia* (prawdopodobnie z 312 r. p.n.e.) prawo do układania list senatorów. Z kolei, na pierwszym miejscu listy senatorów nie umieszczano nazwiska najbardziej poważanego senatora (s. 30), lecz najstarszego wiekiem jednego z byłych *viri consulares* (z reguły byłego cenzora). I w końcu, pisząc o tym, że początkowo senatorów dzielono również wedle ich przynależności stanowej, można było wspomnieć także i o tym, że w okresie braku jakichkolwiek magistratur *cum imperio* (*interregnum*) prawo do sprawowania rządów przysługiwało jedynie tylko tym z nich, którzy rekrutowali się spośród patrycjuszy (*patres*).

Ostatnia część § 7 dotyczy zgromadzeń ludowych. Rozpoczyna ją krótka charakterystyka tego organu. Między innymi, słusznie wska-

zono, iż zgromadzenia ludowe były mocno uzależnione zarówno od urzędników (którzy mieli wpływ na ich zwoływanie oraz tematykę obrad), jak i od senatu, który aż do wydania *lex Publilia Philonis* kontrolował ich poczynania udzielając bądź odmawiając udzielenia *auctoritas patrum*. Nie wspomniano jedynie, że wymóg owej zgody dotyczył również dokonanego na zgromadzeniu wyboru urzędnika, oraz że było to uprawnienie przysługujące jedynie *patres* (patrycjuszowskiej części senatu). W dalszej kolejności została omówiona procedura ustawodawcza. Opis wydaje się być kompletny, przy czym szkoda – zważywszy na inne, poza uchwalaniem ustaw, kompetencje zgromadzenia – iż nie wspomniano o pewnych różnicach, które charakteryzowały na przykład zgromadzenia zwołane w celu wyboru urzędników. Między innymi, tajność głosowania tamże wprowadzona została nieco wcześniej, bo już w 139 r. p.n.e. na mocy *lex Gabinia tabellaria*.

Tę część kończy opis poszczególnych rodzajów zgromadzeń (*comitia curiata*, *comitia centuriata*, *comitia tributa*, *concilia plebis*), przede wszystkim zaś przysługujących im kompetencji. Moim zdaniem, doprecyzowania wymagają jedynie informacje na temat systemu głosowania na drugim z wyżej wymienionych rodzajów zgromadzeń. Wskazano, co prawda, na dokonaną w latach 241-221 p.n.e. reformę systemu centurialnego (s. 33), nie podając jednakże jej celu. Chodziło o to, by wskutek przesunięcia 10 centurii z klasy I do II złamać monopol arystokracji, która dotychczas dysponowała w sumie 98 (18 centurii ekwitów + 80 centurii I klasy) na łączną liczbę 193 centurii, a więc miała zapewnioną przewagę podczas głosowań na *comitia centuriata*. Dawny system został przywrócony raz jeszcze w okresie dyktatury Sulli, który w swych działaniach zmierzał do wzmocnienia pozycji arystokracji (senatu).

Kolejny, trzeci rozdział recenzowanej pracy (s. 39-58) zawiera omówienie polityczno-społecznego ustroju Rzymu w okresie pryncypatu. Temu pierwszemu zagadnieniu poświęcony został § 8. Podzielony on został na siedem części, w których omówione zostały kolejno: geneza pryncypatu, władza cesarska, rada i kancelaria cesarska, poszczególni urzędnicy, zgromadzenia ludowe i senat. Z oczywistych względów większość rozważań dotyczących poszczególnych kwestii odnosi się



do okresu panowania twórcy tego ustroju, Augusta. Wspomnianemu władcy udało się bowiem, utrzymując fasady ustroju republikańskiego, stworzyć nowy ustrój państwa, który przetrwał w swych podstawowych założeniach przez ponad dwieście lat. Dobrze zostały ukazane relacje między princepssem z jednej, a senatem oraz zgromadzeniami ludowymi z drugiej strony, a także pomiędzy powstałym wówczas pionem administracji cesarskiej, a dawnymi urzędami republikańskimi. Resumując, można stwierdzić, że charakterystyka politycznego ustroju Rzymu w pryncypacie została dokonana w sposób wyczerpujący. Stąd i tutaj moje uwagi odnosić się będą w zasadzie do kwestii drugorzędnych. Przede wszystkim, moim zdaniem, należało podkreślić, że zrzeczenie się przez Augusta w 23 r. n.e. konsulatu w zamian za *imperium proconsulare* było wynikiem jego świadomego wyboru, gdyż konsulat obarczał go dużą ilością czynności o charakterze czysto administracyjnym (nadto piastując ten urząd winien on był, przynajmniej teoretycznie, liczyć się ze zdaniem swojego kolegi). Nadto *imperium proconsulare* zostało zmodyfikowane w ten sposób, że mogło być wykonywane również w samym Rzymie oraz uznane zostało za *imperium maius* czyli „większe” tak, aby August mógł sprawować zwierzchnictwo także nad innymi prokonsulami (namiestnikami prowincji senackich). Pisząc o rozwijającym się kulcie cesarza (s. 44) nie można, moim zdaniem, zapominać o Kommodusie, który pod koniec swojego panowania poczynił ważny krok w kierunku deifikacji osoby władcy za życia. Między innymi, kazał on uznać się za nowe wcielenie Herkulesa. Zmienił również nazwę stolicy na *Colonia Commodiana* i wprowadził nowe nazwy miesięcy, które związane były z jego osobą. Natomiast wspominając o tym, iż niejednokrotnie władza cesarska spoczywała równocześnie w rękach dwóch osób można było dodać, że powoływanie współregenta (który mógłby nadal rządzić po śmierci princepsa) zostało zainicjowane przez cesarza Wespazjana w celu utrwalenia zasady sukcesji. Było to o tyle istotne, gdyż w okresie pryncypatu jednym z problemów był brak regulacji dotyczących sposobu przekazywania władzy cesarskiej na następców. Wydaje się również za bardziej uzasadnione umieszczenie tablicy 3, zawierającej wykaz władców pryncypatu, na końcu części poświęconej władzy cesarskiej



a nie w jej środku (s. 42,43). Pamiętać należy także, że uchwały senatu stały się powszechnie uznanym źródłem prawa już w I w. n.e. (a nie jak uważają Autorzy, dopiero w następnym stuleciu – s. 50). Natomiast w II w. n.e. zajęły one całkowicie miejsce ustaw (po zaprzestaniu ich wydawania przez zgromadzenia ludowe z końcem I w. n.e.).

Kolejny paragraf (9) poświęcony jest natomiast stosunkom społecznym, jakie panowały w Rzymie w okresie pryncypatu. Na wstępie słusznie zwrócono uwagę na fakt, iż zmiana systemu politycznego wymusiła ponowne określenie roli poszczególnych warstw społecznych i ich wzajemnych relacji (s. 51). Służyć temu miały różne regulacje wprowadzane przez kolejnych cesarzy. Między innymi ta, zgodnie z którą każdy ekwita był mianowany przez cesarza, a przynależność do *ordo equester* nie była dziedziczna (s. 54). Ich lista przedstawiona przez Autorów przy omawianiu poszczególnych warstw wyższych, określanych jako stany (*ordines*), wydaje się być kompletna. Brakuje jedynie wspomnienia nowej polityki zapoczątkowanej przez cesarza Wespazjana. Jej główne założenia sprowadzały się do tego, by po pierwsze na listę senatorów wpisywani byli nie tylko ci, którzy przeszli zreformowany przez Augusta *cursus honorum*, lecz również osoby, które wprawdzie nie piastowały żadnych funkcji w administracji, ale które od cesarza otrzymały rangę odpowiadającą tym godnością. Nadto ugruntowała się wówczas zasada obsadzania miejsc w senacie ludźmi pochodzącymi z różnych części imperium (między innymi, w skład senatu został powołany pochodzący z Hiszpanii Marek Ulpiusz Trajan, ojciec późniejszego cesarza Trajana).

Prócz wspomnianych wyżej stanów, na strukturę społeczną pryncypatu składały się również warstwy niższe (plebs miejski i wiejski) oraz niewolnicy. Również i tutaj ich charakterystyka, co do zasady, została dokonana poprawnie. Między innymi, słusznie podkreślono pozytywne zmiany, jakie miały miejsce na tym polu, a przejawiające się w ograniczaniu dotychczas niczym nieskrępowanej władzy pana nad jego niewolnikami (s. 56). Niemniej, pisząc o nowych źródłach niewoli, można było niejako dla „równowagi” wspomnieć o nowym sposobie jej zakończenia, którym było, wprowadzone przez Marka Aureliusza i Lucjusza Werusa, przymusowe wyzwolenie mające miej-

sce wówczas, gdy niewolnik wykupił się za pieniądze pochodzące z oddanego mu w zarząd *peculium*. Natomiast wspominając o tym, iż wyzwolenicy nadal byli obciążeni prawem patronatu (s. 56) należało, moim zdaniem, dodać, że w drodze *restitutio natalium* mogli oni uzyskać zwolnienie od zobowiązań względem patrona (oraz stanowisko osoby wolnourodzonej).

Czwarty rozdział recenzowanej pracy dotyczy cesarstwa rzymskiego w okresie dominatu (s. 59-71). Tak jak poprzednio, składa się on z dwóch części. Pierwsza (§ 10) dotyczy ustroju politycznego państwa rzymskiego, druga zaś (§ 11) panujących wówczas stosunków społecznych. Zasadnicze rozważania poprzedza krótkie wprowadzenie (§ 10.I *Narodziny dominatu*), gdzie Autorzy w sposób zwięzły i jasny ukazali przyczyny, które doprowadziły do wykształcenia się tego nowego typu ustroju. Pamiętać wszakże należy, iż wprowadzenie pełnego absolutyzmu przez Dioklecjana było wynikiem długiej ewolucji. Już bowiem w okresie pryncypatu (za Antoninów) zaobserwować można stopniowe umacnianie się władzy princepsa i znaczny rozrost biurokracji. Proces ten nasilił się w II poł. III w. n.e. w okresie panowania cesarzy illyryjskich. Wyrazem tego była, między innymi, tytulatura przyjęta przez Aureliana: *dominus ac deus* (pan i bóg).

W następnej kolejności została omówiona władza cesarska. Najpierw krótkiej charakterystyce poddany został nowy system sprawowania rządów – diarchia, tetrarchia. Potem omówione zostały uprawnienia panującego. Tę część recenzowanej pracy kończy zaś tablica 4, w której zestawieni zostali władcy dominatu (od 395 r. n.e. – z podziałem na cesarzy Zachodu i Wschodu). Jedyna uwaga, jaka nasuwa się po lekturze tej części książki dotyczy powołania się wprost na zasadę *princeps legibus solutus est*, jako uzasadniającą nieprzestrzeganie prawa przez cesarza (s. 61). Moim zdaniem należało doprecyzować, że nie powstała ona w dominacie, lecz w pryncypacie, jako uzasadnienie dla nieobowiązywania władcy zapisów wydanej za czasów Augusta *lex Papia Poppaea*. Natomiast ogólny charakter uzyskała ona dopiero po umieszczeniu jej w Digestach justyniańskich (a więc w II poł. VI w. n.e.).

Kolejnymi elementami ustroju politycznego dominatu, których charakterystyki przedstawione zostały w § 10 są: senat, rada cesar-

ska, kancelaria cesarska oraz aparat urzędniczy. Z oczywistych względów (dominat cechował się bowiem – między innymi – znacznym rozrostem biurokracji) najwięcej miejsca poświęcono temu ostatniemu. Omówienie funkcji poszczególnych urzędników cesarskich poprzedza krótka charakterystyka, istniejących nadal, choć tracących coraz bardziej na znaczeniu, dawnych urzędów republikańskich oraz przedstawienie hierarchii oraz zasad nominacji urzędników. Odnośna problematyka została opracowana w sposób należyty. Stąd również i tutaj moje uwagi odnoszą się w zasadzie do kwestii drugorzędnych. I tak, opisując poszczególne stopnie hierarchii urzędów można było wspomnieć, że tytuł *illustris* przysługiwał nie tylko najwyższym urzędnikom, lecz również ich żonom. Z kolei tytuł *clarissimus* nosili nie tylko namiestnicy prowincji, lecz również pretorzy. Zbyt lakoniczne wydaje się również stwierdzenie, że cesarz mógł wyróżnić danego urzędnika nadając mu tytuł *comes* (s. 64). Prawdą jest, że określenie to było oznaką szczególnego stosunku cesarza do danej osoby, przy czym wcale nie musiał on wyróżniać urzędnika. Tak więc po podziale wszystkich *comites* na trzy klasy (*primi*, *secundi* i *tertii ordinis*) za czasów Konstantyna Wielkiego, tylko osoby zaliczane do dwóch pierwszych klas pełniły zawsze jakieś funkcje w administracji (niektórzy *comites* byli członkami rady cesarskiej, inni zajmowali stanowiska *vicarii* w prowincjach) i wojsku. Natomiast trzecią tworzyli lekarze, adwokaci i inne osoby, o wyróżniającej się pozycji w społeczeństwie. I w końcu można było wspomnieć, charakteryzując urząd *magister officiorum*, że był on również bezpośrednim przełożonym wszystkich kancelarii cesarskich (*scrinia*).

Kolejny paragraf (11), o czym była już mowa wyżej, poświęcony jest stosunkom społecznym, jakie panowały w cesarstwie rzymskim w okresie dominatu. Prócz przedstawienia pozycji poszczególnych stanów (senatorskiego, ekwickiego i dekurionów) oraz sytuacji plebsu, mowa jest tam również o podziale społeczeństwa rzymskiego na dwie klasy – *honestiores* (do której zaliczano członków wspomnianych trzech stanów) i *humiliores* (w skład której wchodził ubodzy mieszkańcy wsi i miast), a także o systemie przymusowej przynależności zawodowej (*corpora*). Brak natomiast jakichkolwiek informacji

o tworzących strukturę społeczną niewolnikach. Co może dziwić, skoro w dominancie niewolnictwo nadal istniało. Można było również wspomnieć, iż aby zachęcić nowe osoby do obejmowania wiążącego się z coraz to większymi ciężarami publicznymi stanowiska dekuriona, w V w. n.e. wprowadzono tak zwaną *legitimatio per oblationem curiae*. Umożliwiała ona dziecku pochodzącemu z konkubinatu nabycie stanowiska dziecka małżeńskiego, z tym jednak zastrzeżeniem, że objęcie ono wspomniane wyżej stanowisko (w przypadku legitymacji córki, jej obowiązek polegał natomiast na poślubieniu jakiegoś radnego).

Rozdział piąty (s. 73-86) zatytułowany został *Źródła prawa rzymskiego*. Składa się on z 10 paragrafów, w których kolejno zostały omówione: etapy rozwoju prawa rzymskiego (§ 12), pojęcie prawa i sprawiedliwości (§ 13), pojęcie źródeł prawa (§ 14) i w końcu źródła prawa (§§ 15-20) oraz kodyfikacja justyniańska (§ 21). Lektura tego rozdziału każe, niestety, postawić pytanie o sens jego wprowadzenia w takim kształcie do recenzowanej pracy. Po pierwsze, pewna jego część odnosi się w zasadzie wyłącznie do prawa prywatnego a nie publicznego, którego ona dotyczy. Mam na myśli przede wszystkim edykty urzędników oraz działalność uczonych prawników, którzy, jak wiadomo, co do zasady, prawem publicznym się nie interesowali. Podobną uwagę można sformułować również pod adresem kodyfikacji justyniańskiej, której przeważająca część odnosiła się do prawa prywatnego (na przykład, w Digestach składających się z 50 ksiąg, tylko dwie poświęcone są prawu karnemu, co zresztą nie uszło też uwadze samych Autorów – s. 84). Po drugie, pewne kwestie, o których mowa w rozdziale piątym, były już przedmiotem wcześniejszych rozważań (na przykład o procedurze ustawodawczej czy też poszczególnych ustawach była już mowa na s. 14, 32, 49, zaś o uchwałach senatu na s. 30 oraz s. 50). Wydaje się więc, że bardziej uzasadnionym było pewne kwestie o charakterze ogólnym (zawarte w §§ 12, 13, 14 oraz 21) umieścić na samym początku opracowania, pozostałymi zaś uzupełnić te jego części, które pozostają z nimi w bezpośrednim związku (na przykład § 8.VII informacjami zawartymi w § 17, zaś § 7.I tymi, o których mowa w § 18). Należy bowiem wyraźnie podkre-

ślić, że w rozdziale piątym nie ma informacji, które nie pozostawałyby w związku z tematem pracy (wyjątek stanowi częściowo § 18 i § 19). Według mnie, niefortunne jest tylko zebranie ich wszystkich w tej części opracowania.

A oto moje szczegółowe zastrzeżenia i wątpliwości do tego rozdziału. Po pierwsze, pamiętać należy, iż periodyzacja historii źródeł prawa rzymskiego i odpowiadający jej podział samego prawa nie dotyczył jak uważają Autorzy (s. 73), wyłącznie prawa prywatnego, lecz w ogóle prawa rzymskiego. Nadto wydaje się, choć jest to pogląd dyskusyjny, że koniec okresu prawa klasycznego należy raczej powiązać z objęciem władzy przez Dioklecjana i mającą wówczas miejsce zmianą ustroju, nie zaś z końcem panowania dynastii Sewerów. Po wtóre, omawiając pojęcie źródeł prawa należało, moim zdaniem – po dokonaniu ich podziału na źródła poznania prawa i źródła powstania prawa – w obrębie tej pierwszej grupy podzielić je: raz – na źródła prawnicze (jurydyczne) i nieprawnicze, dwa – ze względu na materiał piśmienniczy. W innym razie stwierdzenie, że źródła poznania prawa mogą mieć charakter epigraficzny nieprawniczy (s. 75), może dać Czytelnikowi do zrozumienia, że nie było źródeł epigraficznych o charakterze prawniczym, co nie jest zgodne z prawdą. Jak najbardziej prawniczy charakter miała bowiem chociażby *Tabula Bantina*, tablica z brązu pochodząca ze starożytnej Bantia (obecnie Oppido we Włoszech), zawierająca, między innymi, ustrój tego *municipium*. Można było również wspomnieć przy podziale *leges* na *perfectae*, *minus quam perfectae* i *imperfectae*, że dotyczył on tylko ustaw regulujących akty prywatnoprawne. Nie jest natomiast prawdziwe stwierdzenie, jakoby nazwy uchwał senatu pochodziły również od osoby, przeciw której były skierowane (s. 78). Wspomniane jako przykład *SC Macedonianum* nie było bowiem skierowane przeciwko przestępcy (Macedo), który zamordował własnego ojca, chcąc w ten sposób uzyskać po nim majątek dla pokrycia swoich długów. Czyn ten spowodował jedynie wydanie uchwały senatu, wprowadzającej ogólny zakaz udzielania pożyczek synom rodziny (później także innym dzieciom rodziny), by uniknąć tego typu zdarzeń w przyszłości.

Rozdział szósty (s. 87-101) dotyczy organizacji administracji terytorialnej państwa rzymskiego. Odnośna tematyka została podzielona tym razem na trzy części, gdyż królestwo i republika zostały omówione łącznie. Nie może to jednak dziwić, skoro źródła dotyczące pierwszego ze wspomnianych okresów są bardzo skąpe. Tak więc, po krótkim omówieniu pierwotnej organizacji administracyjnej Rzymu (§ 22.I), w dalszej kolejności obszernie i wyczerpująco przedstawiona została struktura administracyjna Italii (§ 22.II) oraz prowincji (§ 22.III). Omawiając stosunki panujące w Italii, na wstępie słusznie zaznaczono, iż Rzymianie, dokonawszy w ciągu dwóch i pół wieku jej podboju, nie stworzyli jednak nigdy wspólnego ustroju dla całego podporządkowanego sobie terytorium (s. 88). Stąd duża różnorodność rozwiązań stosowanych przez nich na tym polu. Z zadaniem jasnego ich przedstawienia Autorzy poradzili sobie jednak bardzo dobrze. Zastrzeżenie budzić może jedynie określenie sprzymierzeńców jako *socii et amici populi Romani* (s. 90), zwłaszcza gdy dwie strony dalej mowa jest już tylko o *amici populi Romani*. Sprzymierzeńcami byli bowiem wyłącznie ci pierwsi. Natomiast terminem *amici populi Romani* określano przyjaciół państwa rzymskiego, którzy w odróżnieniu od *socii* nie byli zobowiązani do dostarczania pomocy wojskowej Rzymowi. Nadto pamiętać należy, iż owa *amicitia* stwarzała więzy bardzo luźne. Stąd nie wydaje się trafnym określanie *amici populi Romani* jako klientów Rzymu (s. 92). Także kolejna część recenzowanej pracy dotycząca, jak już wyżej wspomniano, rzymskich prowincji została opracowana w sposób czytelny a zarazem wyczerpujący analizowaną problematykę. I tak, kolejno zostały omówione: cel w jakim prowincje były tworzone, system powierzania namiestnictwa prowincji, zakres władzy namiestników, organizacja wewnętrzna prowincji oraz obowiązki zamieszkującej ją ludności.

Następnie (§ 23) przedstawiony został zarząd administracyjny w pryncypacie. Wpierw mowa jest tutaj o podziale administracyjnym Rzymu na dystrykty (*regiones*) oraz okręgi (*vici*) i stojących na ich czele urzędnikach. Potem Autorzy zajmują się strukturą administracyjną Italii oraz samorządem miejskim, tak w miastach italskich, jak i prowincjonalnych. Tę część recenzowanej pracy kończy przedsta-

wienie problematyki związanej z zarządem prowincji. Także i tutaj stwierdzić należy, iż odnośna tematyka została opracowana poprawnie. Niemniej moim zdaniem, skoro wspomina się, iż szczególne miejsce wśród prowincji zajmował Egipt, można było w kilku zdaniach wskazać przyczyny takiego stanu rzeczy. Jak się wydaje, były nimi łatwość utworzenia na jego terenie odrębnego państwa oraz fakt, iż z Egiptu pochodziła większość importowanego do Rzymu zboża. Nadto warto wspomnieć (skoro, jak wiadomo, pryncypat to czas definiowania na nowo dotychczas dość rozległej władzy senatu), iż wstęp do Egiptu zabroniony był osobom ze stanu senatorskiego, co miało z kolei zapobiec ewentualnym próbom senatu uzyskania wpływów w tej prowincji.

Rozdział szósty kończy przedstawienie struktury administracyjnej państwa rzymskiego w dominancie. Na początku Autorzy słusznie wskazują, iż procesowi unifikacji cesarstwa z jednej strony towarzyszyło systematyczne utrwalanie się podziału państwa na część wschodnią i zachodnią z drugiej (§ 24.I, s. 98). Ta pierwsza tendencja znalazła swój wyraz we wprowadzeniu jednolitej administracji prowincjonalnej. O tym szerzej jest mowa w § 24.II, gdzie przedstawiony został czterostopniowy zarząd lokalny (okręgi, prowincje, diecezje, prefektury). Z kolei, jednym z przejawów podziału państwa był fakt, iż mimo przeniesienia w 330 r. n.e. stolicy do Konstantynopola Rzym nadal odgrywał centralną rolę dla zachodniej części cesarstwa. O specjalnym statusie tych miast mowa jest w § 24.III. Natomiast kończący tę część recenzowanej pracy § 24.IV dotyczy tworzących poszczególne prowincje municypiów. Jeżeli chodzi o moje szczegółowe uwagi do § 24, to dotyczą one również w zasadzie drugorzędnych kwestii, podstawowe problemy zostały bowiem przedstawione należyście i zwięźle. Tak więc, pisząc o podziale cesarstwa, między innymi, na diecezje ze stojącymi na ich czele wikariuszami i wskazując od tej reguły wyjątki, jakimi byli *comites Orientis* stojący na czele diecezji wschodnich oraz diecezja Egipt, którą kierował *praefectus Aegypti*, można było również wspomnieć o diecezji Italii. Na jej czele bowiem stało dwóch *vicarii*. Jeden odpowiadał za północną jej część (*Italia annonaria*) ze stolicą w Mediolanie, drugi za południową (*Italia suburbicanae*). *Vicarius*



stojący na jej czele rezydował w Rzymie i stąd zwany był *vicarius in urbe*. Sam Rzym i obszar leżący w promieniu 100 mil od miasta był natomiast we władaniu podległym bezpośrednio cesarzowi, prefektowi miasta (*praefectus urbi*) i jego zastępcy, którzy stąd byli urzędnikami niezależnymi od prefekta pretorianów (*praefectus praetorio*). Zmiana nastąpiła za czasów Konstantyna Wielkiego, który zastępcą prefekta miasta uczynił właśnie owego *vicarius in urbe* (zwanego później *vicarius urbis Romae*). Ponieważ zgodnie z hierarchią urzędników administracji prowincjonalnej podlegał on prefektowi pretorianów, spowodowało to pewne uszczuplenie dotychczasowych kompetencji drugiego ze wspomnianych wyżej prefektów.

Rozdział siódmy (s. 103-120) składa się z czterech paragrafów, w których została omówiona organizacja armii rzymskiej, kolejno w okresie królestwa (§ 25), republiki (§ 26), pryncypatu (§ 27) i dominatu (§ 28). Charakteryzując pierwszy z wymienionych wyżej okresów skupiono się przede wszystkim na reformie sposobu rekrutacji armii, którą – wedle przekazu rzymskich historyków – miał przeprowadzić przedostatni król Rzymu, Serwiusz Tulliusz. Jest to więc tradycyjne przedstawienie odnośnej problematyki. Następnie, rozpoczynając opis rzymskiej armii w czasach republiki, Autorzy słusznie zwrócili uwagę, że na początku tego okresu była ona zwoływana nadal jako pospolite ruszenie, zaś żołnierze za swoją służbę nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia (s. 105). Zasadnicze zmiany miały miejsce dopiero w IV w. p.n.e. Wtedy to bowiem w trakcie długotrwałych walk z miastem Weje pojawił się żołąd. W tym czasie również upowszechniły się nowe rodzaje uzbrojenia i szyk manipułowy. W dalszej części recenzowanej pracy mowa jest natomiast o strukturze legionu i pionu dowódczego oraz powstaniu i rozwoju floty. Przedstawiono również zmiany, jakie w organizacji armii wprowadził Gajusz Mariusz, których wynikiem było zastąpienie armii obywatelskiej wojskiem zawodowym. Wspomniano także o rozwoju nowych technik walki za czasów Juliusza Cezara oraz o instytucji tryumfu, którym w pewnych przypadkach nagradzano zwycięskiego wodza. Kolejny paragraf (27), jak już wyżej wspomniano, dotyczy armii pryncypatu. Także i tutaj w układzie chronologicznym przedstawione zostały kolejne reformy

mające związek ze strukturą armii, jej pionem dowódczym oraz położeniem żołnierza rzymskiego. Omówiono również inne jednostki o specjalnym przeznaczeniu, a to *cohortes praetoriae*, *cohortes urbanae*, *cohortes vigilum* oraz zapewniające osobiste bezpieczeństwo princepsowi *corpores custodes* oraz *equites singulares imperatoris*. Rozdział siódmy kończy przedstawienie struktury armii w okresie dominatu, obecnie podzielonej (według koncepcji stworzonej jeszcze pod koniec pryncypatu przez cesarza Galliena a zrealizowanej ostatecznie przez Dioklecjana i Konstantyna Wielkiego) na oddziały stacjonujące na granicach imperium (*limitanei*, *ripenses*) oraz rezerwowe (*comitatenses*), którymi obsadzano ważniejsze punkty strategiczne wewnątrz kraju. Wspomniano także o problemach z zaciągami i wprowadzonych pomimo tego szeregu zakazów związanych z możliwością wstępowania do armii. Mowa jest tutaj również o mającej miejsce w V w. n.e. unifikacji pionu dowódczego.

Moje szczegółowe uwagi do tego rozdziału również dotyczą drugorzędnych kwestii, podstawowe problemy przedstawione zostały bowiem w sposób należyty. Przede wszystkim, opisując reformę armii, której autorstwo tradycja przypisuje Serwiuszowi Tulliuszowi, można było również wspomnieć o tym, że według niektórych historyków nie została ona przeprowadzona w okresie królewskim lecz później, w początkach republiki (Autorzy na s.104 stwierdzają co prawda, że przekształcenie armii było procesem blisko stuletnim, nie osadzają go jednak w żadnych ramach czasowych). Wtedy to bowiem, po wygnaniu z Rzymu ostatniego etruskiego króla, miasto utraciło protektorat innych miast rządzonych przez Etrusków i przez cały V wiek p.n.e. narażone było na bezpośrednie zagrożenie ze strony wrogów zewnętrznych. Tak wspomnianych wyżej miast etruskich (głównie zaś miasta Weje), jak również osiadłych w środkowej Italii plemion górskich (przede wszystkim Ekwów i Wolsków). Tym nowym wyzwaniom nie był już w stanie na dłuższą metę sprostać dotychczasowy sposób prowadzenia wojny, oparty w głównej mierze na (nielicznej) arystokratycznej jeździe. Z kolei, opisując reformę armii polegającą na zmianie dotychczasowego sposobu walki w zwartej falandze na szyk manipułowy, można było wspomnieć, tak jak to uczyniono w przypadku

pozostałych reform, o jej autorze. Był nim bowiem Marek Kamillus, wsławiony w walce z barbarzyńcami (między innymi Celtami), który stosownie do przekazów Liwiusza i Plutarcha, za swoje zasługi nagrodzony był czterokrotnie tryumfem, a nawet tytułem drugiego założyciela Rzymu. Pisząc zaś o oddziałach sprzymierzeńców można było dodać, że i one często nazywane były legionami (co nie dziwi zważywszy na ich podobną organizację – manipuły) oraz to, że dowodzili nimi prefekci, którzy byli wyznaczani przez naczelnego wodza (konsula, dyktatora). Natomiast nie jest do końca prawdziwe stwierdzenie, jakoby Mariusz wprowadził znaki wojskowe, a to srebrnego orła legionowego (s. 108). Istniały one bowiem już wcześniej (Pliniusz wymienia pięć: orła, wilka, minotaura, konia i niedźwiedzia, którymi oznaczane były poszczególne manipuły). Natomiast Mariusz, w związku z przeprowadzoną przez niego reformą armii, dokonał na tym polu tylko pewnej unifikacji. Pamiętać również należy, że termin *missio honesta* nie oznacza odbycia służby wojskowej (tak na s. 109), lecz zaszczytne z niej zwolnienie, po upływie stosownego okresu czasu, o ile pełniona była ona w sposób należyty. A gdy już o tym mowa, należało, moim zdaniem, wspomnieć także o *missio ignominiosa*, stanowiącej haniebne zwolnienie (zwłaszcza wskutek popełnienia przez żołnierza przestępstwa) oraz *missio causaria*, która zachodziła w razie dalszej niezdolności do wykonywania służby wojskowej (na przykład wskutek kalectwa). Można było również, pisząc o *cohortes vigilum*, dodać, iż specyfiką tych oddziałów był fakt przydzielenia po czterech lekarzy do każdej z tworzących je kohort. A nadto, że te ostatnie były większe niż w innych oddziałach armii rzymskiej, co wynikało prawdopodobnie ze charakteru powierzonej im służby, w której nietrudno było o wypadek. I w końcu, pisząc o sposobie sprawowania dowództwa nad oddziałami rezerwowymi powstałymi na początku dominatu, należało, moim zdaniem, nadmienić, że w sytuacji dużego zagrożenia władzę nad piechotą oraz jazdą przejmował *magister utriusque militiae*, w miejsce uprzednio dowodzących tymi oddziałami odpowiednio *magister peditum* i *magister equitum*.

Rozdział ósmy (s. 121-135) zatytułowany został *Skarbowość*. Ponieważ niewiele wiadomo na ten temat w odniesieniu do najdaw-

niejszych dziejów państwa rzymskiego, § 29 dotyczący okresu królewskiego nie został podzielony na mniejsze jednostki redakcyjne (tematyczne) tak, jak pozostałe składające się na ten rozdział paragrafy. I tak dla republiki, pryncypatu i dominatu, zastosowano, co do zasady, podobny schemat dzieląc wykład na ten dotyczący systemu monetarnego, systemu dochodów i wydatków publicznych oraz traktujący o skarbie państwa i organizacji administracji finansowej. Z niewiadomych jednakże powodów ta ostatnia została wyodrębniona jedynie dla pryncypatu, chociaż w odniesieniu do republiki – przy okazji omawiania systemu dochodów i wydatków – poświęca się jej też sporo miejsca (Nb 139, 140). Po za tą ostatnią uwagą, stwierdzić należy, iż całość problematyki związanej ze skarbowością została przedstawiona w sposób przejrzysty i wyczerpujący. A oto moje szczegółowe zastrzeżenia i wątpliwości. I tak, wspominając zasadę *pecunia non olet* pamiętać należy, iż nie pochodzi ona od bydła (zapach?), będącego jeszcze w okresie republiki środkiem płatniczym (s. 122). Według bowiem rzymskich historyków Swetoniusza i Kasjusza Diona jej autorem był Wespazjan, który krytykowany przez swojego syna Tytusa, za zajmowanie się tak jego zdaniem niepoważnymi aspektami gospodarki, jak podatek od toalet (o podatku tym wspominają również Autorzy, s. 130), miał właśnie odpowiedzieć tymi słowami. Według innych źródeł, sentencja ta miała zostać natomiast wypowiedziana w związku z podatkiem, nałożonym na zakłady wykorzystujące mocz do celów przemysłowych, między innymi farbowania tkanin. Z kolei, wymieniając podatki pośrednie, jakie od 167 r. p.n.e. płacili obywatele rzymscy (s. 124) wspomniano również o podatku spadkowym (*vicesima hereditatum*). Moim zdaniem błędnie, ponieważ wspomniany pięcioprocentowy podatek wprowadzony został dopiero przez Augusta prawdopodobnie w 5 r. n.e. (*lex Iulia de vicesima hereditatum*). Nadto *vectigal* to nie tyle podatek od użytkowania ziemi publicznej (s. 125), co raczej czynsz z tytułu długoterminowej lub wieczystej dzierżawy tegoż gruntu (*ius in agro vectigali*). Pisząc o tym, że August rozdzielił kompetencje w zakresie mennictwa (s. 127), zastrzegając dla władcy emisję monet ze złota (aureusy) i srebra (denary), można było dodać, że w tym celu założył on w 15 r. p.n.e. mennicę cesarską w Lugdunum (za Kaliguli przeniesiono

ją do Rzymu). Mennica senatorska mieściła się natomiast w Rzymie, zaś lokalne w poszczególnych municypiach. Nie można również stawiać znaku równości (przynajmniej za pryncypatu) pomiędzy *patrimonium Caesaris* a *fiscus Caesaris* (s. 128). Ten pierwszy był bowiem prywatnym majątkiem cesarza, na który składał się majątek, jaki posiadał on przed objęciem władzy oraz ten nabyty przez cesarza w późniejszym czasie na podstawie różnych prywatnoprawnych tytułów (na przykład przez dziedziczenie, darowiznę czy zapis). Natomiast *fiscus Caesaris* to majątek, którym każdy kolejny cesarz dysponował samodzielnie na podstawie przysługującej mu władzy. Nadto, charakteryzując fundację alimentacyjną Trajana (s. 128) można było wspomnieć także o tej powołanej wcześniej do życia przez Nerwę (tutaj źródłem majątku fundacji były czynsze płacone przez dotychczasowych właścicieli gruntów, którzy przekazali je gminom a potem uprawiali je jako dzierżawcy). I w końcu, definiując pojęcie *annona militaris* w okresie pryncypatu (s. 129) należało, moim zdaniem, napisać, że była ona nie tyle podatkiem (daniną należną państwu stała się bowiem dopiero w dominacie), co zaopatrzeniem dostarczanym przez ludność zamieszkującą prowincje, i to nie tylko stacjonującemu w nich wojsku, lecz również urzędnikom państwowym.

Rozdział dziewiąty (s. 137-160) zatytułowany *Religie państwa rzymskiego* składa się z dwóch zasadniczych części. Są one poświęcone odpowiednio królestwu i republice (§ 34) oraz cesarstwu (§ 35). W pierwszej kolejności omówione zostały: poszczególne bóstwa rzymskie (§ 34.I), zajmujące się sprawami kultu kolegia kapłańskie (§ 34.II), wróżby i ofiary (§ 34.III) oraz kalendarz rzymskich świąt (§ 34.IV). Zasadnicza uwaga, jaka nasuwa się po lekturze tej części recenzowanej pracy dotyczy zamknięcia przez Autorów omawianej przez nich problematyki w paragrafie dotyczącym (jeżeli chodzi o ramy czasowe) wyłącznie królestwa również republiki, chociaż zawarte tamże informacje śmiało odnieść można i do czasów cesarstwa (co zresztą czynią też i sami Autorzy – zob. Nb. 152, 153, 154, 157, 158). Nadto należało, moim zdaniem, dokonując przedstawienia rzymskich świąt, wskazać ich wpływ na kalendarz sądowy (*dies fasti et nefasti*). Natomiast w drugiej ze wspomnianych wyżej części zawarto rozważania związa-

ne głównie z religią chrześcijańską. I tak mowa jest tutaj w pierwszej kolejności o zmiennych losach jej wyznawców, począwszy od ich prześladowań za czasów Nerona, skończywszy zaś na dekrete Teodozjusza Wielkiego z 380 r. n.e. *De fide catholica* uznającego chrześcijaństwo za religię państwową. Następnie Autorzy poruszają kwestie związane z tak zwanym cesaropapizmem i będącej efektem tego systemu opozycji w samym Kościele. Powyższe rozważania kończy tabelaryczne zestawienie soborów powszechnych, jakie miały miejsce w latach 325-553 n.e. (tabela 6, s.154). I w końcu, ostatnia część rozdziału dziewiątego dotyczy administracji kościelnej. Stwierdzić należy, iż ogólna ocena tego rozdziału wypada pozytywnie, mimo podniesionych wyżej pewnych zastrzeżeń co do samej jego struktury.

Rozdział dziesiąty (s. 161-203) poświęcony jest prawu i postępowaniu karnemu. Jest to zarazem najobszerniejsza część recenzowanej pracy, co ze względu na poruszaną w niej tematykę nie może dziwić. Wbrew jednak temu, co mógłby sugerować tytuł tego rozdziału, w pierwszej kolejności zostały omówione zagadnienia związane z procesem karnym. Poprzedza je stosunkowo obszerne omówienie, charakterystycznego dla prawa rzymskiego, podziału na przestępstwa prawa prywatnego (*delicta privata*) i przestępstwa prawa publicznego (*crimina publica*). Jest to o tyle istotne dla dalszych rozważań, że tylko te ostatnie były ścigane przez organy państwowe w drodze publicznoprawnego procesu karnego. Natomiast dla dochodzenia roszczeń z tytułu deliktów, po wyeliminowaniu na tym polu zemsty prywatnej, właściwą była droga procesu prywatnego.

Przedstawiając początki postępowania karnego słusznie zwrócono uwagę na niepewność i sprzeczność odnośnych źródeł, które pozwalają jedynie w przybliżeniu nakreślić jego obraz w czasach archaicznych (s. 162). Mowa jest więc tutaj krótko o uprawnieniach w tym zakresie samego króla, jak i pomagających mu w karaniu niektórych przestępstw *quaestores parricidi* i *duumviri perduellionis*. Moim zdaniem ponad to co zostało powiedziane przez Autorów, trzeba by jedynie dodać, że w niektórych procesach toczonych przed sądem królewskim, być może brały również udział zgromadzenia ludowe (*comitia curiata*), przy czym nie miały one prawa głosu (choćaby w formie akla-

macji), lecz pełniły jedynie funkcję świadków, w celu zapewnienia jawności takiego postępowania. Niestety lapidarny jest również opis kolejnych, w historycznym jego rozwoju, rodzajów postępowania karnego. Jeżeli chodzi o proces przed magistraturą, wspomniano jedynie o rozróżnieniu pomiędzy *coercitio* a *iudicatio* (s. 163). Natomiast rozważania na temat procesu przed zgromadzeniem ludowym ograniczono jedynie do omówienia jego genezy (*provocatio ad populum*), przy czym brak tutaj jakichkolwiek informacji na temat istotnych na tym polu: *lex Valeria de provocatione* (co do moich wcześniejszych uwag na temat przyjęcia przez Autorów datacji owej ustawy zob. wyżej) i dwóch z trzech wydanych w II w. p.n.e. *leges Porciae*. Należy bowiem wiedzieć, iż początkowo *ius provocationis* przyznawano tylko wówczas, gdy *magistratus* orzekł karę śmierci lub grzywnę powyżej 3020 asów. Potem również, gdy obywatelowi wymierzona została kara chłosty (*verberatio*) – tak od *lex Porcia de tergo civium* z 198 lub 195 r. p.n.e. (co do tej ostatniej kary, źródła wspominają również o kobietach, jako osobach uprawnionych do wystąpienia z *provocatio ad populum*). Natomiast druga z *leges Porciae* umożliwiła wystąpienie z *provocatio ad populum* nie tylko w Rzymie lub w obrębie jednej mili od jego granic (tak jak dotychczas), lecz również w całej Italii i w prowincjach.

Jeżeli natomiast chodzi o sam przebieg procesu przed zgromadzeniem ludowym, to można było wspomnieć, iż mimo pewnych podobieństw do procedury, jaką stosowano podczas innych spraw mogących być przedmiotem jego obrad (choćaby do szeroko opisywanej przez Autorów procedury ustawodawczej – zob. Nb. 40), istniały tutaj pewne różnice. Tytułem przykładu, w sprawach o *perduellio* tajność głosowania wprowadzono dopiero w 107 r. p.n.e. (*lex Caelia*). Nadto, tabliczki do głosowania, które wówczas otrzymywali zebrani oznaczone były L (*libero*) albo D (*damno*), a nie jak w przypadku głosowania nad wnioskami ustawodawczymi: UR (*uti rogas*) albo A (*antiquo*). Nadto zważyć należy, iż wyrok musiał zostać ogłoszony w dniu głosowania (czyli to zwołujący zgromadzenie urzędnik). W przeciwnym bowiem razie sprawa pozostawała nierozstrzygniętą, gdyż procesu nie można było ponownie przeprowadzić. Nie wspomniano również o tym, że do czasu wydania ustawy XII tablic jurysdykcję w niektó-



rych sprawach karnych sprawowały także *concilia plebis*. Chodziło o przestępstwa polityczne popełnione przez patrycjuszy, najczęściej w postaci pogwałcenia nietykalności trybunów plebejskich lub nadużycia władzy przez konsulów.

Z drugiej strony, szeroko omówione zostały *quaestiones perpetuae* (s. 163-167), będące kolejnym etapem w rozwoju rzymskiego procesu karnego. Ich charakterystykę rozpoczyna przedstawienie pierwszej *quaestio perpetua*, powołanej do życia na podstawie *lex Calpurnia de repetundis* z 149 r. p.n.e. Następnie mowa jest o reformach wprowadzonych w systemie stałych trybunałów karnych przez Sullę (przy czym pamiętać należy, iż za jego czasów funkcjonowało nie sześć, a siedem stałych trybunałów – w wykazie pominięto *quaestio de iniuris*) i Augusta. I w końcu, dokonano szczegółowego przedstawienia odnośnej procedury. Resumując, można stwierdzić, iż problematyka, która jest przedmiotem tej części recenzowanej pracy, została omówiona w sposób poprawny. Brakuje jedynie odniesienia do czterech, jak się wydaje, istotnych kwestii. Przede wszystkim brak chociażby krótkiego wspomnienia powodów, dla których zaczęto powoływać poszczególne *quaestiones perpetuae* (do nich zaliczyć należy, z jednej strony, upadek merytorycznego poziomu i upolitycznienie zgromadzeń ludowych w II połowie II w. p.n.e. oraz dominującą rolę, jaką w tym okresie zaczął odgrywać senat, który, chociaż sam funkcji sądowej nie przejmował, ingerował coraz bardziej w rolę zgromadzenia ludowego w sądownictwie karnym). Można było również wykład o stałych trybunałach karnych poprzedzić informacją na temat tak zwanych *quaestiones extraordinariae*, które były nadzwyczajnymi trybunałami karnymi powoływanymi w tym czasie – najpierw przez uchwały senatu a potem także ustawy – do przeprowadzenia postępowania karnego w sprawach konkretnych przestępstw (głównie politycznych). Między innymi, w tym trybie prowadzone były sprawy przeciwko członkom stowarzyszeń bakhicznych, które na podstawie *SC de Bacchanalibus* z 186 r. p.n.e. zostały uznane za nielegalne (krótko, o powołanym wówczas *quaestio de Bacchanalibus* jest jedynie mowa przy okazji omawiania przestępstw przeciwko religii – s. 188). Wspomnienie owych nadzwyczajnych trybunałów jest również istotne i z tego względu, iż

stanowiły one pewien okres przejściowy pomiędzy procesem przed zgromadzeniem ludowym, a tym toczonym przed *quaestiones perpetuae*. Z biegiem czasu, podobnie jak i proces na zgromadzeniu ludowym, owe nadzwyczajne trybunały wyparte zostały przez *quaestiones perpetuae*. Ostatni przypadek powołania *quaestio extraordinaria* dotyczył zabójców Cezara. Miało to miejsce w 43 r. p.n.e. w oparciu o wydaną wówczas *lex Pedia*. Brak również przedstawienia sposobu powoływania sędziów mających orzekać w *quaestiones perpetuae* oraz, moim zdaniem, istotnej informacji o tym, z jakich warstw się oni rekrutowali (początkowo oraz w czasach dyktatury Sulli sędziami byli wyłącznie senatorowie, potem również ekwici i *tribuni aerarii*). Nadto, kończąc opis procedury stosowanej przed stałymi trybunałami karnymi, należało wspomnieć, że pomimo pewnych prób zmiany tego stanu rzeczy podejmowanych przez Tyberiusza Grakcha i Marka Antoniusza, przeciwko wydanemu przez nie wyrokowi nie przysługiwało *provocatio ad populum*, jak również to, iż nie mógł być on przedmiotem sprzeciwu ze strony trybuna plebejskiego. W pewnych przypadkach (na przykład, gdy wykryto nowe dowody w sprawie) dopuszczano jedynie przywrócenie do stanu poprzedniego (*restitutio in integrum*), a więc takiego, jaki istniał przed wydaniem wyroku.

Równie obszerna jest kolejna część recenzowanej pracy. Dotyczy ona procesu kognicyjnego (s. 167-171). Rozpoczyna ją, co należy ocenić pozytywnie, omówienie jego genezy. Dobrze, iż w sposób wyraźny podkreślono, że z biegiem czasu *cognitio* mająca początkowo nadzwyczajny charakter (i stąd określana w nauce jako *cognitio extra ordinem*), stała się jedynym rodzajem procesu zwyczajnego (s. 168). Następnie mowa jest o organach, które działały w tym trybie (cesarz, wysocy urzędnicy cesarscy oraz senat). Przedstawienie kończy opis tego rodzaju postępowania w okresie dominatu. Lektura tej części recenzowanej pracy skłania jednak do wniosku, iż dokonana przez Autorów charakterystyka procesu kognicyjnego sprowadza się w zasadzie jedynie do organizacji sądownictwa w tym trybie postępowania. Dziwi przede wszystkim brak bardziej szczegółowych informacji (poza nielicznymi wyjątkami dotyczącymi, między innymi, tajności postępowania) na temat procedury stosowanej w *cognitio extra or-*

*dinem* (potem *cognitio*). Co prawda, początkowo była ona różna w zależności od rodzaju sądu, niemniej dość szybko jurysprudencja, rozporządzenia cesarskie jak i sama praktyka rozpoczęły na tym polu proces jej unifikacji (ostatecznie ujednoczenie procedury nastąpiło pod koniec pryncypatu). I tak, na przykład, przed senatem (który był ciałem kolegialnym) widoczne były przede wszystkim wpływy procedury stosowanej przed *quaestiones perpetuae*. Nie mniej stosowano również zasady (na przykład tajność postępowania) obowiązujące od dawna w działalności senatu. Generalnie całe postępowanie było szybsze i mniej formalne niż dotychczas. Nadto, w odróżnieniu do *quaestiones perpetuae*, wolno było skarżyć jakąś osobę o kilka różnych przestępstw i to niekoniecznie zakazanych przez konkretną ustawę. Senat nie był również skrupowany w kwestii wymiaru kary.

Ostatnia część recenzowanej pracy (s. 171-203) poświęcona jest, jak już wyżej wspomniano, prawu karnemu. Odnośna problematyka nie została jednak przedstawiona w sposób kompleksowy. Autorzy bowiem skupili się jedynie na opisie wybranych przestępstw (§ 37) oraz grożących za nie kar (§ 38). I chociaż takie podejście do prawa karnego nie może dziwić (choćby ze względu na niewielką ilość źródeł dotyczących tej gałęzi prawa oraz fakt, iż juryści rzymscy prawem tym w zasadzie się nie interesowali), wydaje się jednak, iż należało na wstępie dokonać przedstawienia pewnych ogólnych pojęć. Analiza tekstów dotyczących różnych przestępstw pozwala bowiem przyjąć, iż owe pojęcia były Rzymianom treściowo znane i w źródłach niejednokrotnie założone. Poza tą uwagę o charakterze ogólnym, stwierdzić należy, iż charakterystyka poszczególnych przestępstw oraz kar, jakie groziły ich sprawcom, została dokonana w sposób jak najbardziej poprawny. Stąd i tutaj moje uwagi odnoszą się w zasadzie do kwestii drugorzędnych. Po pierwsze, można było – dokonując przedstawienia *crimen falsum* – wspomnieć także i o tym, że pod to przestępstwo podciągano również pewne bezprawne czynności związane z wymiarem sprawiedliwości (jak korupcja świadków, przyjęcie korzyści majątkowej za oskarżenie niewinnej osoby czy też przekupstwo sędziego). Istotą fałszerstwa – według Rzymian – było bowiem, co do zasady, przedstawienie czegoś nieprawdziwego za prawdziwe (wyjątek stanowił przypadek otwarcia

pewnych dokumentów, również kwalifikowany jako *falsum*). Z kolei brak legitymacji biernej po stronie spadkobierców osoby, która dopuściła się *iniuria* nie wynikał z tego, że odnośna skarga (*actio iniuriarum*) należała do tak zwanych *actiones vindictam spirantes* (tak na s. 184) lecz dlatego, że była ona skarga penalną. Pamiętać również należy, iż nie jest pewne (tak jak uważają Autorzy – s. 186), czy edykt pretora Lukullusa z 76 r. p.n.e. mówiący o umyślnym, przy użyciu przemocy, uszkodzeniu cudzego mienia dotyczył również rabunku. Dziwi również brak jakiegokolwiek wzmianki o przestępstwie przemocy, zwłaszcza jeśli zważyć, że wypracowana przez Rzymian koncepcja *crimen vis* stanowiła bardzo oryginalną i twórczą konstrukcję (chodziło tutaj o ochronę cennego dobra człowieka, jakim była swoboda jego woli). Natomiast przyjęcie przez Autorów podziału sankcji karnych wyłącznie na te polegające albo na uśmierceniu sprawcy albo jego wygnaniu spowodowało, iż nie wspomniano w ogóle, między innymi, o karze przymusowej pracy w kopalniach (*poena metali*). Ta zaś za czasów cesarstwa uchodziła za najcięższą karę poza karą śmierci. I w końcu, omawiając formy w jakich wykonywana była ostatnia ze wspomnianych kar, można było wspomnieć również o uduszeniu (*strangulatio*).

Nie ustrzegli się również Autorzy pewnych usterek formalnych, mimo, co do zasady, poprawnej redakcji tekstu. I tak, na przykład, na s. XIII jest „ha” zamiast „ha.”, na s. XVII „Berlin” (dwa razy) zamiast „Berolino” (skoro pisze się „Florentinae” zamiast „Florencja”), na s. 26 „*pomoerium*” zamiast „*pomerium*”, na s. 33 „*prerogativa*” zamiast „*praerogativa*”, na s. 41 „adoptowanego ojca” zamiast „ojca adoptującego”, na s. 79 „*edictum translaticum*” zamiast „*edictum tralaticium*”, na s. 95 „*iuri*” zamiast „*iure*”, na s. 167 „*preevaricatio*” zamiast „*praevericatio*”, na s. 171 „*Sulli Korneliusza*” zamiast „*Korneliusza Sulli*” (co do użycia kursywy w tym przypadku zob. niżej) czy w końcu na s. 184 „*actio famosa*” zamiast „*actiones famosae*”. Należałoby również przyjąć pewną jednolitą pisownię. Skoro wyrazy obce pisze się kursywą (choć nie wszystkie, zob. na przykład nazwy dwunastu najpotężniejszych miast etruskich – s. 2, prefekt *annonae* – s. 93, czy magistratus – s.165), to nie należy pisać kursywą spolsz-

czeń (uwaga ta dotyczy przede wszystkim imion i nazwisk wspomnianych przez Autorów postaci, na przykład *Sulla*, *Cezar* na s. 23). Mam również wątpliwości, czy należy używać „tzw.” przed autentycznymi terminami rzymskimi, jak na przykład *civitates sine suffragio* (s. 18). Byłoby to bardziej na miejscu przed terminami łacińskimi porzymskiego pochodzenia, jak na przykład *imperium domi* czy *imperium militiae* (s. 22).

Kończąc pragnę podkreślić, iż mimo moich uwag, często zresztą dyskusyjnych, końcowa ocena recenzowanej pracy wypada jak najbardziej pozytywnie. Jest ona bowiem wnikliwym studium dotyczącym rzymskiego prawa publicznego, które śmiało można polecić nie tylko studentom wydziałów prawa i administracji, lecz wszystkim tym, którzy interesują się szeroko rozumianą kulturą antyczną.

Tomasz Palmirski\*

---

\* Uniwersytet Jagielloński.